Rok XI. Katowice, sobota, dnia 12-go marca 1921 Nr. 59.

GAZETA LUDOWA

Pismo codzienne dla ludu polskiego na Śląsku.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — Przedpłata na pocztach i w ekspedycji miesięcznie 4.00 marki, z odnoszeniem 4.30 marki. Ogłoszenia: za wiersz drobny lub jego miejsce 1 mk. — Reklamy na 3 stronie wiersz 3 mk. — Redakcja i administracja w Katowicach przy ulicy Holtei'a (Holteistr.) 14. — Telefon 1025. Pocztowe konto czekowe: Wrocław 44029. Redaktor naczelny: Aleksy Pałąk w Katowicach.

Pogrzeb górników z „Krugschacht" w Król. Hucie.

Król. Huta, 12 marca. Ofiary eksplozji w kopalni „Krugschacht" pod Król. Hutą w liczbie ośmiu górników odprowadzono wczoraj na wieczny spoczynek na cmentarzu parafji św. Jadwigi. Nieprzejrzana masa ludu towarzyszyła im na miejsce wiecznego spoczynku. Liczne towarzystwa wysłały delegacje. Przybyła także delegacja górników z zagłębia waldenburskiego, przedstawiciele urzędów górniczych i hutniczych, miasto zastępował główny burmistrz, przybyło także kilku landratów, a władza koalicyjna zastąpioną była przez dwóch oficerów jednego Francuza i jednego Anglika, poprzedzanych przez dwóch żołnierzy, niosących wieniec. Wśród licznego duchowieństwa obok ks. prałata Tylli widziano delegata biskupiego kanonika kapituły dra. Nickla.

Podniosłe kazanie pogrzebowe w serdecznych a prostych słowach, które do głębi wzruszyły tłumnie zebranych, w polskim języku wygłosił ks. Reginek z Król. Huty, poczem odprawiło duchowieństwo uroczyste „Requiem". W krótkich słowach po niemiecku przemówił jeszcze ks. Ferche, który oznamił pod koniec, że nadszedł telegram kondolencyjny od plebiscytowego Komisarza Apostolskiego, Msgr. Ogno z Opola. Po pokropieniu trumien wodą święconą przez ks. prałata Tylle pochód żałobny wyruszył na cmentarz, gdzie wśród śpiewu „Salve regina" zwłoki oddano ziemi. — W dniach najbliższych odbędzie się pogrzeb trzech dalszych ofiar, które ciężko ranne, zmarły w między czasie.

Położenie polityczne w Niemczech.

Niemcy wprowadzają obowiązkową służbę wojskową.

Berlin, 11 marca. Z powodu ciągle nadsyłanych wieści o postępach wojsk francuskich w Westfalii, panuje w Berlinie i w tamteiszych sferach politycznych bardzo silne naprężenie. Wszystkie kluby odbywają codziennie narady nad obecnem położeniem. Coraz bardziej górę biorą żywioły nacjonalistyczne. Stronnictwa prawicowe, (Deutschnationale Volksparlei i Deutsche Volksparlei) stoją na stanowisku, że wobec nowowytworzonej sytuacji traktat wersalski stracił swoje znaczenie i nie jest więcej dla Niemiec obowiązujący. Sfery te pchają do wojny twierdząc, że Niemcy są w obecnej chwili do tej wojny dostatecznie przygotowani. Spodziewają się, że w razie wojny Anglja będzie trzymać się osobno, tak że wojna będzie prowadzona tylko z Francją i Belgją.

Berlin, 11 marca. Stronnictwa prawicowe zamierzały postawić wniosek w parlamencie o wprowadzenie przymusowej służby wojskowej. W uzasadnieniu tego wniosku powiedziano, że w obecnej sytuacji warunki traktatu wersalskiego, zakazujące Niemcom wprowadzania przymusowej służby wojskowej przestały być obowiązujące. Narazie wniosek ten został cofnięty, ponieważ minister Reichswehry Gessler oświadczył wymienionym stronnictwom, że rząd sam przygotowuje taki projekt, który będzie przedłożony parlamentowi w odpowiednim czasie. Obecnie nie należy jeszcze ze względów taktycznych odkrywać wszystkich faktów. Rządniemiecki jednak przeprowadził już spisy mobilizacyjne, tak że sama uchwała będzie już tylko formą.

Rewolucja w Rosji.

Bunt w Mińsku. — Kijów w ręku Ukraińców. — Kozacy Dońscy przeciw sowietom. Petersburg pod upadkiem.

Helsingfors. 12 marca. Urzędowy rosyjski „Union Telegr." donosi. że powstanie w Rosji przybiera coraz większe rozmiary. W Mińsku zbuntowała się czerwona załoga, która wymordowała prawie wszystkich swych oficerów. Kijów również jest zagrożony i lada chwila wpaść musi w ręce Ukraińców. Na przedmieściach toczą się już walki uliczne. W Charkowie strącony został tamtejszy ukraiński rząd sowietów. Miasto opanowali narodowcy ukraińscy, posiłkowani przez kozaków dońskich.

Helsingfors, 12 marca. (Tel. wł.) Walka artylerji między twierdzą Kronsztadzką a baterjami nadbrzeżnymi trwa w dalszym ciągu. Połączenie kolejowe z Petersburgiem zostało przerwane. Wojsko bolszewickie nad granicą finlandzką zbuntowało się. Załoga twierdzy Kronsztadt wyśle nowe ultimatum do Petersburga z żądaniem poddania się miasta, w przeciwnym razie zagrozi bombardowaniem.

Emigranci przyjeżdżają z bronią.

Głogówek (Oberglogau), 11-go marca. W czwartek, 10-go marca znaleziono przy rewizji emigrantów na dworcu w Głogówku u 26 kobiet 26 rewolwerów i kilkadziesiąt granatów ręcznych (jajkowatych). Kobiete te przyaresztowano.

Ustawa o 50 prc. podwyżce na towary niemieckie w Anglji.

Londyn, 12 marca. (Tel. wł.) Parlament angielski w pierwszem czytaniu obradował wczoraj nad projektem rządu, przewidującym pobieranie 50 prc. opłaty na towary niemieckie sprowadzane do Anglji. Minister skarbu Chamberlain, który projekt przedłożył, prosił o rychłe załatwienie się z nim, aby ustawę jaknajprędzej można wprowadzić w życie. Drugie a może i trzecie czytanie odbędzie się w poniedziałek. (W ten sposób Anglicy uniemożliwią Niemcom sprzedaż swych towarów w Anglji. — red.)

Przedstawiciele górnośląskiego przemysłu w Warszawie.

Warszawa, 11. marca. Od paru dni bawią w Warszawie przedstawiciele niektórych spółek górniczych i hutniczych z G. Śląska. Kapitaliści ci pragną nawiązać stosunki z Polską, licząc się z pewnem przyłączeniem G. Śląska do Polski.

Zniesienie 8-godzinnego dnia pracy w Niemczech.

Berlin, 11. marca. Niemiecko narodowe Stronnictwo Ludowe (Dtsch. Nationale Volksparlei) zgłosiło w parlamencie wniosek o zniesieniu 8-godzinnego dnia pracy. W uza a nie:iu pod no, że w obecnych krytycznych chwilach jakie Niemcy przeżywają, należy użyć wszelkich środków do podniesienia siły gospodarczej państwa. O ile Niemcy nie mają stać się bankrutem, muszą natychmiast zmusić robotników do dłuższej pracy. Przewidywane jest w wniosku 10-godzinny dzień pracy. Pod obrady parlamentu [illegible] on zaraz po Świętach Wielkanocnych.

Niemcy stracili nadzieję.

O nastrojach, panujących w sferach rządowych niemieckich odnośnie do plebiscytu, świadczy następujący telegram, na skutek którego dyrektor policji katowickiej Schwendy wyjechał natychmiast do Berlina. Telegram ten brzmi następująco:

„Prosimy o udział w posiedzeniu niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie, 7-go marca, 10 przed południem w sprawie bardzo ważnej, związanej z plebiscytem i zatrudnienie urzędników z tych obszarów, które wbrew oczekiwaniu należy uważać za stracone.

Podpisane: Reprezentacja dla obrony interesów urzędników w zagrożonych obszarach.

Rząd niemiecki widocznie liczy się z utratą Górnego Śląska, jeżeli na dwa tygodnie przed plebiscytem już wszczyna narady, co zrobić z tutejszymi urzędnikami.

Polska otrzyma mandat obsadzenia niemieckich ziem wschodnich.

Paryż, 11 marca. Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że oficjalne sfery koalicyjne noszą się z zamiarem powierzenia Polsce mandatu obsadzenia niemieckich ziem wschodnich, na wypadek, gdyby Niemcy dłużej wzbraniały się wykonywać postanowień traktatu pokojowego i nie przyjęły żądań koalicji w sprawie odszkodowania.

Miljardowe kredyty dla przemysłu polskiego Górnego Śląska.

Paryż, 11-go marca. Ponieważ rząd berliński, licząc się z pewną klęską niemiecką przy plebiscycie, zamierza wycofać wszystkie środki płatnicze, co już powoli zaczyna robić, polski Komisarjat plebiscytowy przy czynnem poparciu polskich sfer rządowych poczynił starania o uzyskanie w Anglji i Francji środków płatniczych na czas przejściowy po wygraniu plebiscytu do czasu przyłączenia Górnego Śląska do Polski i ustalenie wzajemnego stosunku.

Paryż, 11-go marca. Z oficjalnych kół koalicyjnych donoszą nam, że sfery angielskie w Anglji i Francji przygotowują miljardowe kredyty dla podtrzymania i dalszego rozwoju przemysłu górnośląskiego. Kredyty te mają być wypłacone natychmiast po przejęciu Górnego Śląska przez władze polskie i oddane do dyspozycji polskich miarodajnych czynników.

Masowe kupowanie marek polskich.

Bytom, 11-go marca. Ludność Górnego Śląska, zarówno polska jak niemiecka, licząc się z nieuchronną klęską niemiecką przy plebiscycie wykupuje w bankach (zwłaszcza polskich) masowo marki polskie. W pewnym banku w Bytomiu zakupił jeden kupiec niemiecki 10 miljonów marek polskich.

Kasy niemieckie w kłopocie.

Opole, 11-go marca. Z obawy, że Niemcy po przegranym plebiscycie będą starali się ogołocić kraj ze środków płatniczych, ludność tutejsza wycofuje z powiatowych kas oszczędności swoje depozyty i wkładki. Z powodu nadmiernych żądań niektóre kasy ograniczyły swoje wypłaty tylko do 300 mk. Większych sum wypłacać nie mogą, bo albo wywiozły je do Niemiec, albo ulokowały je jeszcze w czasie wojny w niemieckich pożyczkach wojennych, które dzisiaj są zupełnie bez wartości.

Wyprzedaż niemczyzny na Górnym Śląsku.

Katowice, 11-go marca. Z różnych stron kraju dochodzą wiadomości o skargach kupców na postępowanie firm berlińskich i wrocławskich, które licząc się z klęską przy plebiscycie, nie chcą zawierać żadnych kontraktów z firmami górnośląskiemi. Bardzo wielka ilość kupców, którzy nie chcą pozostać w Polsce, wyprzedaje się i likwiduje swoje interesy.

Projektowana waluta na G. Slasku.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 8. bm. wniesiono rezolucję, aby Sejm rozpatrzył sprawę zaprowadzenia waluty złotej na am rzód na G. Śląsku i w tym celu możliwie rychło przedłożył Sejmowi wnioski. Wnioskodawca stwierdził, że G. Śląsk mając dobry eksport i bilans handlowy, ma wszelkie warunki po temu ażeby mógł otrzymać dobrą walutę i zupełnie możliwem jest także jego wyodrębnienie a dopiero później, gdy warunki na to pozwolą można by tę walutę także dać całej Polsce. Rezolucję tę odesłano do komisji skarbowo budżetowej, która natępnie uchwaliła w myśl wniosku posła Osieckiego, powołać do życia opinjodawczą radę finansową złożoną z sześciu członków przez Sejm wybranych w sprawie uregulowania waluty na Górnym Śląsku. Komisja przyjęła jednomyślnie do wiadomości następujące oświadczenie ministerstwa skarbu. Artykuł 9 ustawy konstytucyjnej dla G. Śląska z 15 lipca 1920 postanawia, że wprowadzenie waluty polskiej jako środka płatniczego w województwie śląskiem nastąpi w drodze porozumienia się ministerstwa skarbu z radą wojewódzką. Artykuł 10 tejże ustawy gwarantuje, że marki niemieckie nie będą poddane przymusowemu wykupowi na rzecz skarbu państwa. Zgodnie z tem postanowieniem ministerstwo skarbu nie zamierza zaproponować żadnego takiego załatwienia sprawy walutowej na G. Śląsku, któraby narażała na szkody skomplikowany gospodarczy obrót tej dzielnicy lub też przyniosła straty szerokim warstwom ludności posiadającej znaki pieniężne w walucie niemieckiej. W szczególności ministerstwo skarbu poczyniło starania, aby w okresie przejściowem po przyznaniu G. Śląska Polsce nie nastąpił brak środków pieniężnych. Więc i pod tym względem niema powodu żywić najmniejszych obaw. Co się tyczy definitywnego uregulowania sprawy walutowej na G. Śląsku, to ministerstwo skarbu jest zdania, że stanowcze znaczenie pod tym względem muszą mieć wnioski oparte na znajomości stosunków gospodarczych G. Śląska i przez jego przedtsawicieli zaaprobowane. Zgodnie z tem ministerstwo skarbu ma przekonanie, że rozpatrzenie kwestji waluty na G. Śląsku należy powierzyć komisji, którą powoła ministerstwo skarbu. W skład jej wejdzie trzech członków z łona Sejmu, dwóch powołanych przez ministerstwo skarbu z poza Sejmu i 6 przedstawicieli ludności Górnego Śląska. Komisja ta zgromadzi materjał i przygotuje wnioski na podstawie których będzie mogła nastąpić decyzja zgodnie z artykułem 9 konstytucji o województwie Górnośląskiem.

Gwałcenie rozporządzeń koalicyjnych.

Jak w Bytomiu tak i w Katowicach gwałcą Niemcy rozporządzenia Komisji koalicyjnej. Wbrew rozporządzeniu władz w sprawie zachowania porządku w czasie głosowania, według którego zabrania się przystrajać budynki oraz miejsca będące na widoku publicznym, ubrano w kwiatki plac przy ul. Emmy w Katowicach, gdzie znajdują się baraki dla emigrantów a w środku placu wystawiono wysoki słup także przystrojony w zieleń. Podobna robota sprzeciwia się istniejącym przepisom i bezczelnie prowokuje ludność polską. Stanowczo żądamy od p. kontrolera powiatowego, by kazał usunąć wszelką zieleń i drzewa, umyślnie teraz pozasadzane na placu Emmy (koło mostu) dla prowokacji i demonstracji.

Baczność Górnoślązacy!

Jak się dowiadujemy, Niemcy wysyłają do rożnych osób kartki wyborcze z napisem „Polska—Polen". Kartki te zapakowane są w koperty. Cała ta akcja obliczona jest na ewentualne unieważnienie głosów polskich. Koperty bowiem nie odpowiadają przepisom Komisji koalicyjnej. Gdyby więc ktoś do urny wyborczej włożył kartkę w takiej kopercie, głos byłby unieważniony. Przestrzegamy naszych rodaków przed używaniem takich kopert, które należy zniszczyć.

„Nasze górnośląskie przekleństwo".

Pod tym tytułem zamieszcza berlińska „Welt am Montag" z dnia 7. marca b. r. bardzo ciekawy artykuł profesora Foerstera, w którym znajdujemy zupełnie szczere wyznanie, że postępowanie rządu niemieckiego i Niemców, mieszkających na Górnym Śląsku, wobec ludności polskiej było pełne nienawiści i chęci ucisku i że wobec tego lud górnośląski nie czuje dziś do Niemców żadnego zaufania, a z tego powodu Górny Śląsk może być dla państwa niemieckiego stracony.

Dziś, kiedy już wszystko dla Niemiec stracone, uderza wspomniana gazeta w ton tkliwości i pisze: „Leżało bezwarunkowo w niemieckim interesie uczynić w danem położeniu wszystko, aby polską ludność przygarnąć do niemieckiego serca, a przyszłość Górnego Śląska — postawić pod znakiem umiędzynarodowienia — choćby ze względu na możliwość polskich rządów na Górnym Śląsku. Nie można było popełnić gorszego błędu w tem położeniu, jak szowinistyczne podjudzanie niemieckiej części ludności, które uprawia niemiecka propaganda. Wrażenie, jakie zrobiło na zagranicy na ze odnoszenie się do kwestji górnośląskiej — jest główną przyczyną, że w dalszym ciągu nasi przeciwnicy — żywią do nas śmiertelną nieufność. Kto chce przekonać się, jak wygląda ta nacjonalistyczna propaganda niech każe sobie sprowadzić kilka numerów niemieckiego pisemka humorystycznego „Pieron". Strona za stroną — nie tylko najpodlejsze i siejące nienawiścią wyszydzenie polskości." !

Prócz tych znamiennych swoich wywodów zamieszcza jeszcze wspomniana gazeta głos jednego z umiarkowanych polityków górnośląskich, który odkrywa całą podłość i różne zakulisowe sprawki niemieckiej agitacji. Mówi on wprost: „Autonomia istnieje naturalnie tylko na papierze. Propaganda zalewa przekupstwem kraj. Najgorsze chwile przeżywa się dlatego, że propaganda sprowadza do kraju „błędnych rycerzy", zamiast posługiwać się siłami miejscowemi. Niedawno n. p. okazało się, że pewien główny redaktor jednej z najbardziej rozpowszechnionych górnośląskich niemieckich gazet jest szpiegiem. Tak zwaną organizacją niemieckiej ludności, zjednoczonemi związkami „Heimattreue Oberschlesier" kierują ludzie nie pochodzący z Górnego Śląska i nie uprawnieni do głosowania."

A cóż lepiej określa działalność panów — Questera, Urbanka i jego godnych towarzyszy z Komisarjatu niemieckiego, jak słowa: „Ci panowie ze swym ostrym głosem, z podjudzającą pewnością swoich wystąpień, z zupełnem nieuwzględnianiem obcych praw i przekonań, z krótkowzrocznym materjalizmem w odnoszeniu się do ludzi i pewnych spraw — ci panowie są przekleństwem niemieckiego ludu i zrobią go na nowo nienawistnym dla całego świata."

„Welt am Montag" kończy słowami: „Niepoprawny niemiecki szowinizm pruskich tradycji popsuł wszystko i jeżeli Górny Śląsk dla nas zostanie stracony, to główną winę trzeba przypisać zaślepionemu postępowaniu jego zwolenników!"

—o—

Amnestja dla przestępców górnośląskich.

Na posiedzeniu dnia 10. bm. Sejm polski obradował nad ustawą o amnestji dla emigrantów górnośląskich. Poseł Pużak uzasadniał, iż z powodu wypadków, które zaszły na Górnym Śląsku w roku 1919 i 1920 wiele osób z Górnego Śląska uciekło przed terorem niemieckim na terytorjum Państwa Polskiego. Amnestja ma dotyczyć przestępstw popełnionych przez tych uchodźców na terytorjum Państwa Polskiego tylko jednak natury politycznej, społecznej i religijnej. Nie chodzi o to, aby nastrój plebiscytowy wspomagać uczuciem bezkarności, chodzi jedynie o to, aby ludność mogła być spokojna, że jeżeli przyjdzie tam rząd polski nie będzie się starał dochodzić tych kar popełnionych w warunkach wyjątkowych. Poza zakresem tej ustawy rząd nie może zapominać, że jeżeli Górny Śląsk przypadnie Polsce, trzeba będzie stosować pewne prawidła amnestji względem ludności niemieckiej na tych terenach. To też projekt rządowy zawiera ustęp w artykule 8 udzielający pełnomocnictwo w stosowaniu tej ustawy także na terenie plebiscytowym, w razie gdyby on przypadł Polsce. Komisja jednak ustęp ten skreśliła z uwagi na to, że mógłby on zaszkodzić plebiscytowi, gdyż Niemcy mogliby tem bardziej wykorzystać zapowiedzianą bezkarność i stosować tem większy teror względem Polaków. Oczywiście nie znaczy to, aby w przyszłości nie można było rozciągać amnestji na Niemców, ale przesądzić tego już teraz nie można, tem bardziej, że po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski Sejm górnośląski będzie miał w tej sprawie również kompetencję. Bądź co bądź Niemcy górnośląscy mogą być pewni, że rząd polski nie pójdzie drogą odwetów, jak to czyni rząd niemiecki. Ustawę przyjęto bez dalszej rozprawy jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Protest rzadu polskiego przeciw gromadzeniu wojsk niemieckich.

Warszawa, dnia 11 marca 1921 r.

Przedstawiciel Rządu Polskiego przy Komisji Koalicyjnej w Opolu, konsul generalny Keszycki wręczył w dniu 7 marca Miedzysojuszniczej Komisji Rzadzącej i Plebiscytowej dla G. Śląska w imieniu swego rządu notę w sprawie niemieckich przygotowań wojennych wzdłuż linji demarkacyjnej. Rząd polski wskazuje w tej nocie, że raz już miał sposobność sprostować kłamliwe wieści niemieckie rozpuszczone przez stronę niemiecką o rzekomem gromadzeniu wojsk polskich. Wiadomości te rozpuszczane przez Niemców, miały niewątpliwie na

---

HENRYK SIENKIEWICZ.

Obrona Częstochowy.

(Ciąg dalszy.)

Lecz nie uczyniono jej nic złego. Co więcej, Mueller, pragnąc raz jeszcze drogi zgody próbować, przystał na żądanie przeora; przyjął nawet okup, za niedomęczonego Jacka Brzuchańskiego, odesłał za jedną drogą i ową część srebra, znalezionego przez pachołków szwedzkich. To ostatnie uczynił na złość Wrzeszczowiczowi, który popadł po chybionym fortelu z minami, w niełaskę.

Przyszedł wreszcie wieczór wigilijny. O pierwszej gwieździe, zamigotały światła i światełka w całej fortecy. Noc była spokojna, mroźna, lecz pogodna. Szwedzcy żołnierze, kostniejąc od zimna na szańcach, spoglądali z dołu na czarne mury niedostępnej fortecy i na myśl przychodziły im ciepłe, mchami utkane chaty ich skandynawskie, żony, dzieci, chojnowe drzewka, płonące od świeczek, i niejedna żelazna pierś wezbrała westchnieniem, żalem, tęsknotą, rozpaczą. A w twierdzy przy stołach, okrytych sianem, obleżeni łamali się opłatkami. Cicha radość płonęła na wszystkich twarzach, bo każdy miał przeczucie, pewność prawie, że czasy niedoli miną już rychło.

— Jutro szturm jeszcze, ale to już ostatni — powtarzali sobie księża i żołnierze. — Komu Bóg śmierć zapisze, niech dziękuje, że przedtem nabożeństwa zażyć mu pozwoli, i tem pewniej bramy niebieskie mu otworzy, bo kto w dzień Bożego Narodzenia za wiarę ginie, ten do chwały przyjęty być musi.

Życzyli sobie tedy wzajem pomyślności, długich lat, lub niebieskiej korony, i taka ulga spadła na wszystkie serca, jakby już bieda minęła.

A było przy przeorze jedno krzesło próżne, przed niem stał talerz, na którym bielała paczka opłatków, niebieską wstążeczką obwiązana. Gdy wszyscy zasiedli, owego zaś miejsca nikt nie zajął, pan miecznik rzekł:

— Widzę, ojcze wielebny, że starym zwyczajem i dla zagorskich panów miejsce gotowe?

— Nie dla zagórskich to panów — odrzekł ksiądz Kordecki, ale dla wspomnienia owego młodzieniaszka, który dał życie swoje za nasze, a którego dusza patrzy teraz z uciechą na nas, żeśmy pamięć wdzięczną o nim zachowali.

Pan Czarniecki rzekł:

— Jeśli nam nie strach jutrzejszego szturmu, on to sprawił.

— To pewno — odpowiedział miecznik — że gdyby ta kolubryna leżała jeszcze na szańcu, nie myślałbym tak wesoło o jutrze.

— Dałbym sobie rękę uciąć, żeby żył pan Andrzej — krzyknął pan Czarniecki.

— Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie! — rzekł ksiądz Kordecki.

— A światłość wiekuista niechaj mu świeci! — odpowiedział jeden chór głosów.

— W słusznym żalu naszym za tamtym, który za nas zginął, nie zapominajmy jednak o tym, który tu jest pośród nas, a któremu winniśmy tak wiele. On to, Marcin Otręba, ostrzegł nas pierwszy przed Wrzeszczowiczem!

— Z jego to przyczyny, bramyśmy dość wcześnie zamknęli i przygotowania uczynili! — dodał pan miecznik.

— On pierwszego Szweda z łuku zastrzelił!

— I armat parę napsuł i Horna usiekł — krzyknął pan Czarniecki.

Ksiądz Kordecki złożył ręce na głowie Marcina i błogosławił go. — A ten, upadłszy mu do nóg, wołał:

— Rad umrę tutaj przy was, ojcze, za Najświętszą Panienkę!

— Nie zginiemy — rzekł ksiądz Kordecki — a jutro Bóg nam da nowe zwycięstwo, albowiem Arka Noego nie może zatonąć w potopie.

Tak oni ze sobą rozmawiali przy wilji, a potem porozchodzili się: zakonnicy do kościoła, żołnierze na cichy postój i strażowanie przy bramach i murach. Lecz wielka czujność była zbyteczną; i w szwedzkim obozie panowała niezamącona spokojność. Sami oni oddali się spoczynkowi i rozmyślaniom, bo i dla nich zbliżało się najuroczystsze ze świąt.

Noc była także uroczysta. Roje gwiazd świeciły na niebie, mieniąc się różowo i błękitno. Blask księżyca barwił całuny śnieżne, rozciągnięte między fortecą a nieprzyjacielskim obozem. Wiatr nie wiał, i taka była cisza, jakiej od początku oblężenia pod tym klasztorem nie bywało.

O północy, żołnierze szwedzcy usłyszeli płynące łagodnie z wyniosłości tony organów, potem głosy ludzkie dołączyły się do nich, potem dźwięki dzwonów i dzwonków. Wesele, otucha i wielki spokój były w tych dźwiękach i tem większe zwątpienie, tem większe uczucie niemocy ścisnęło serca szwedzkie.

Tymczasem strażnicy na murach, którzy nie mogli być w kościele, chcąc sobie ową stratę wynagrodzić, poczęli także śpiewać, wkrótce rozlegała się po całym okręgu murów kolęda:

W żłobie leży,
Któż pobieży
Kolędować Małemu...

Nazajutrz po południu, huk dział zagłuszył na nowo wszystkie inne odgłosy. Szańce, ile ich było, zadymiły się naraz, ziemia drżała w posadach; leciały po staremu na dach kościelny ciężkie faskule i bomby i granaty, i pochodnie w rury oprawne, lejące deszcz roztopionego ołowiu, i pochodnie bez oprawy, i sznury, i szmaty. Nigdy huk nie był tak nieustający, nigdy dotąd taka fala ognia i żelaza nie zwaliła się na klasztor, lecz między działami szwedzkiemi nie było owej kolubryny, która sama jedna mogła pokruszyć mur i wyłomy potrzebne do ataku uczynić. (Ciąg dalszy nastąpi.)

celu odwrócić uwagę opinii publicznej od zachodnich granic terenu plebiscytowego. Tutaj bowiem zgromadzili Niemcy wielką ilość wojsk i wojskowych organizacji, których liczba przenosi wielokrotnie ogólną liczbę wojsk, przewidywaną przez traktat pokojowy. Obecność tych wojsk przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla spokojnego przebiegu plebiscytu. Do noty dołączono bardzo obfity materjał dowodowy.

Komisja Koalicyjna niewątpliwie przedstawi ową notę odpowiednim rządom koalicyjnym.

Wielkie dobrodziejstwo.

„Morgenpost" donosi, że wielcy posiedziciele niemieccy oddają 200 tysięcy morgów ziemi na parcelację między nasz lud. Wielkie mi to dobrodziejstwo. Dla przeszło miljonowej ludności naszej znaczy tyle co psu mucha. Polska daje więcej jak 4 razy tyle i to za połowę ceny. (Patrz polska reforma rolna z 10. VII. 1919. S. U. Nr. 839) Nie dajmy zwieść się ochłapem germańskim, gdy należy nam się tyle co daje Polska.

Nowe odkrycia broni niemieckiej.

Gliwice. 9 marca b. r. po południu skonfiskowano w Gliwicach u stolarza Biniasa 80 pistoletów systemu Mauser i 4000 naboi. Broń tę znaleziono w warsztatach kolejowych. Binias jest znanym dowódcą niemieckiej stosstruppy.

Głogówek. 9 marca b. r. zatrzymano tu automobil z bronią i amunicją, przeznaczoną dla niemieckich bojówek. Bliższe szczegóły na razie nie są znane.

Opole. Dnia 4 marca b. r. znaleziono w Chrapkowicach 1 karabin maszynowy. Broń ta znajdowała się w magistracie. Aresztowano burmistrza Barona i 8 innych ludzi. Burmistrza wypuszczono na wolność za kaucją 20 tysięcy marek.

Bytom. W niedzielę, dnia 6 marca skonfiskowano na dworcu w Bytomiu około 30 karabinów wraz z amunicją. Posyłka była nadana w Wrocławiu pod adresem aptekarza Wolskiego. Jest to oczywiście nowa próbka niemieckiej prowokacji. Niemcy, czując się skompromitowanymi ostatniemi masowemi transportami broni, pragną zrzucić ze siebie podejrzenie przez przesyłanie broni pod adresem wybitniejszych Polaków, by w razie konfiskaty powiedzieć, że to była broń polska. Jak stwierdziliśmy, przesyłki takie nadchodzić będą do Bytomia jeszcze pod adresem p. Czaplickiego, Fliegera i innych znanych Polaków w Bytomiu.

Z Polski.

Ofiarność na cele Górnego Śląska.

Oddział Poznański Banku Handlowego w Warszawie przekazał 4-go bm. z polecenia barona Kronenberga. Skarbnika Komitetu Górnośląskiego, powstałe z składek społeczeństwa sumy: Bankowi Przemysłowców na fundusz wdów i sierot po poległych na Górnym Śląsku mk. 10 560 000. Towarzystwu Ubezpieczeń „Westa" jako premie za ubezpieczenie Górnoślązaków mk. 4 635 000. Zarządowi Towarzystwa Czytelni Ludowej w Poznaniu mk. 200 000. Wszystkie sumy przekazane zostały do dyspozycji Marszałka Sejmu p. Wojciecha Trąmpczyńskiego.

Otwarcie izby handlowej polsko-belgijskiej.

W Warszawie odbyło się otwarcie izby handlowej polsko belgijskiej. Na zebraniu byli obecni poseł belgijski, podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych p. Dąbrowski oraz liczni przedstawiciele świata przemysłowego i handlowego.

Aresztowanie hajmattrojera.

W Polsce został aresztowany hajmattrojer kolejarz Dzida z Goczałkowic (Gottschalkowitz) pow. pszczyński za przemycenie 8 i pół miljonów marek polskich.

Kronika.

Niemcy wywożą tabor kolejowy.

„Oberschlesische Morgenzeitung" donosi, że od 1. października 1920 r. wywieziono z Górnego Śląska 18 tysięcy wagonów towarowych. — Wiadomość ta, podana przez dziennik niemiecki, potwierdza nasze doniesienia o niemieckich przygotowaniach do ewakuacji G. Śląska po przegranym plebiscycie, w czasie której pragną jaknajwięcej z G. Śląska wywieść. Ludność górnośląska jaknajbardziej stanowczo protestuje przeciw temu ogałacaniu kraju z jego majątku i żąda od Komisji koalicyjnej odpowiedniej ochrony.

Wiece w powiecie kozielskim.

W dniach 18., 19., 20. i 21. lutego odbyło się w rozmaitych miejscowościach naszego powiatu 35 wieców, na których liczni zebrani uczestnicy powzięli jednomyślnie rezolucje przyśpieszenia i ogłoszenia terminu plebiscytu (co już jest osiągnięte) oraz wzmocnienia załogi koalicyjnej. Niektóre zaś rezolucje wyrażają gorące życzenie ludności jaknajśpieszniejszego połączenia z Macierzą Polską. Na wiecu w Przewodzie zaprotestowano przeciwko równoczesnemu głosowaniu emigrantów, postanawiając nie udzielać im mieszkań a ani żywności, oraz przeciwko gwałtom niemieckim, żądając rozbrojenia stosstrupierów, terorvzujących ludność.

Złota myśl o Górnym Śląsku!

Lepiej i szlachetniej zrobiła obrońcy Głogowa i ich zakładnicy, jeżeli zginą za Ojczyznę od miecza, niż gdyby mieli przez kapitulację wyżebrać sobie podłe życie i zostać **niewolnikiem** obcych narodów.

(Słowa Bolesława Krzywoustego do załogi Głogowskiej w r. 1109. Gall, ekon. Pol. I. 468.)

Wacław Sobieski, prof. uniwersytetu krak.

Niedziela „palmowa" zapowiada się pięknie.

Nietylko z punktu widzenia politycznego ale również co do stanu powietrza zapowiada się naten tak nader ważny dla nas dzień historyczny, korzystnie. Według przepowiedni miesiąc marzec co do pogody przedstawia się jak następuje: 1-go pogoda i ciepło, 9-go prawdopodobnie nieco śniegu, potem burza i deszcz do 12-go; 17-go śnieg mniej więcej przez cały dzień, 19-go i 20-go pogoda i ciepło, 24-go i 25-go znowu zimno i śnieg 29-go do 31-go śnieg z deszczem.

Zaufanie i uznanie dla p. Korfantego.

Polsk. Kom. w Bytomiu otrzymuje następującą rezolucję:

My, zebrane dzisiaj na Kongresie Kobiet górnośląskich w Katowicach, uważamy za swój obowiązek niestrudzonemu Bojownikowi o wolność górnośląskiego ludu, p. Komisarzowi W. Korfantemu, wyrazić nasz hołd serdeczny i uroczyście ogłaszamy przed całym światem, że nas z panem Korfantym wiążą jednakie ideały, jednakie dążenia i jednaki los. My wszystkie czujemy i wypowiadamy razem z Panem Korfantym najgoręsze życzenia górnośląskiego ludu, który dzisiaj z niepowstrzymaną i niezłomną siłą dąży do ostatecznego zwycięstwa, pewność którego zapowiada nam świętość i sprawiedliwość naszej sprawy.

Choć jeszcze gadzina kłamstw wszechniemieckich szczerzy swe zęby, ale chwała Bogu pod mądrem przewodnictwem p. Korfantego wkrótce zostanie zdeptana głowa tej żmiji ku szczęściu naszej drogiej górnośląskiej ojczyzny.

Górnośląski Związek Kobiet
Oddział Oberschlesische Volkspartei
p. Marja Trunkhardt, pierwsza przewodnicząca.

Katowice. (Sprawa nadsztygara Grzondziela.) Nadsztygar z kopalnie „Wujek" na którego skarżono się w koresp. do „Gaz. Lud." z dni ostatnich, uznał niesłuszność swego postępowania i zmienił się całkowicie. Mamy nadzieję, że odtąd postępować będzie całkiem bezstronnie. Tylko tym sposobem zjedna sobie całą załogę. Stary górnik.

Katowice. (Zaufanie dla polskiego Komisarza.) 3 bm. obecni na zebraniu powiatowem mężowie zaufania, delegaci i członkowie Kom. Paryt. pow. katowickiego, wyrazili p. Korfantemu zupełne zaufanie, odparcie niemieckich zarzutów i wyzwisk, ubliżających Jego czci oraz życzenia wytrwania w dalszej pracy nad połączeniem G. Śląska z Polską.

Powiat katowicki. (Wiece polskie.) 4 bm. odbyły się wiece polskie: w Wirku, w Załężu i w M. Dąbrówce. Przy udziale licznych mówców i zgromadzonych tłumów wszystkie odbyły się spokojnie i przy wielkiem zainteresowaniu ludności. Rezolucje o ściślejszem obsadzeniu granicy niemieckiej, by nie napływali do kraju naszego stosstrupplery i zbrodniarze, przesłano do Opola.

Brynów. (Jednak się znalazł.) Pewnemu gospodarzowi zaginął w styczniu okazały kozieł. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne. Ponieważ atoli „czuć" było kozłem w wiosce, przypuszczano, że kozioł musi być gdzieś blisko ukryty. Policja przedsięwzięła rewizję domów i oto znalasła kozła u niejakiej Skibowej, którę za tę opiekę nad kozłem skazano na 20 mk. grzywny.

Szopienice. (Przejechany.) We wtorek po południu wyskoczył uczeń ślusarski Wilhelm Olszyński z jadącego pociągu, przyczem dostał się pod koła pociągu i został na śmierć przejechany.

Król. Huta. (Zaczadzeni.) W mieszkaniu przy ul Girndta znaleziono w środę wieczorem 32-letniego pilnikarza Engelberta wraz z jego szwagrową Teresą J. w stanie nieprzytomnym. Przywołany lekarz stwierdził zatrucie gazami. Oboje umieszczono w lecznicy; stan ich nie budzi żadnych obaw. Rozchodzi się podobnoś o umyślne zatrucie.

Bytom. Polski komisarjat plebiscytowy dla Górnego Śląska ogłasza unieważnienia następujących niebieskich kart legitymacyjnych: nr. 51 Kowalik Stanisław, nr. 577 Koj Wilhelm, Rozbark, nr. 611 Wieczorek Paweł, W. Piekary, nr. 4814 Plewnia Jan, nr. 7559 Karaś Paweł. — (Żołnierze niemieccy w Bytomiu.) W czwartek, 10 marca, pojawiło się na ulicach Bytomia czterech żołnierzy niemieckiej „Reichswehry" w pełnym mundurze. Przybyli oni prawdopodobnie z transportem emigrantów. Kontroler powiatowy wydał władzom wojskowym i cywilnym natychmiastowy rozkaz aresztowania ich. — Oto mała próbka niemieckiej bezczelności. Niewątpliwie wśród przyjeżdżających się emigrantów znajduje się większa ilość takich żołnierzy. Niewiadomo, w jaki sposób przepuszczono ich przez granicę wobec zarządzonej przez Komisję Koalicyjną ściślej kontroli.

Frydenshuta, powiat bytomski. (Nieudany zamach niemiecki.) 24 lutego koło okna mieszkania p. Rzytki złożono amunicję wybuchową, która została zapalona za pomocą kaniszonu i lontu. Wynikły wybuch potłukł okna, ale w pokoju nic i nikogo nie uszkodził. Tuż przed wybuchem p. Rzytkowa posłyszała jakieś szelesty koło okna i kiedy chciała zobaczyć, to wybuchła amunicja. Z drugiego pokoju zauważono na ulicy oddawna już znanego chłopaka Jana Buriana. Tenże Burian został zaraz na ulicy zatrzymany przez podwachmistrza Bulle. Na zapytanie, dlaczego on taki czarny, Burian oświadczył, że za nim rzucono paczkę z amunicją. Jan Burian jest znany stosstruppler i wydocznie chciał zabić rodzinę Rzytków za to, że są polskiego usposobienia. Oto jeszcze jeden dowód, jaką bronią i w jak podły i zdradziecki sposób walczą z nami hajmattrojerscy bandyci. Ale 20 marca przyjdzie im „kryska na Matyska". Jastrzębiec.

Biskupice w zabrskiem. W poniedziałek, dnia 7 bm. odbył się wiec na sali p. Muskali, zwołany przez niemiecki „Gewerkschaft". Na wiecu miał przemawiać były poseł do parlamentu niemieckiego p. Ehrhardt. Do obrony wiecu sprowadzili sobie silny stosstrup z Królewskiej Huty. Przemawiało trzech mówców. Wywody tychże opierały się na bezczelnych kłamstwach o naszej Ojczyźnie. Na wywody pierwszego referenta odpowiedział rzeczowo nasz druh p. Pohl, któremu podziękowano hucznemi oklaskami i zaśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła". Następnie przemawiał drugi i trzeci mówca, a kiedy dopuścili się w mowie swej jakiejś niedorzeczności o Polsce, nasi rodacy zaczęli przeszkadzać tak, że mówcy zmuszeni byli opuścić scenę. Wraz z swymi Heimatstroiami (przeważnie byli urzędnicy i dyrektorowie nie pochodzący z Górnego Śląska) wychodzili z sali z tą pociechą, że nie sprawiono im plecybitu. Wiec zakończono śpiewem „Germany coście porobili". Wszyscy rozeszli się spokojnie. Do żadnych starć nie przyszło.

Pniów, pow. gliwicki. (Napad hajmattrojerów na Polaków). W środę, 9 marca o godz 2-giej po południu przechodziło kilku hajmattroierów koło domu znanego polskiego działacza Grabowskiego, ze śpiewem „Deutschland über alles". Grabowski jest przedmiotem nienawiści haimattroierów, jako były żołnierz w wojsku Hallera. Nie był on w tym czasie obecnym w domu. W domu znajdowała się tylko jego matka z 14 letnią dziewczyną i małem dzieckiem. Matka na odgłos śpiewu wyszła przed dom i wezwała haimattrojerów do zaprzestania hałasów. Wtedy dwaj z nich, Kiszka i Skopek, wpadli do mieszkania, wydobyli rewolwery i zaczęli strzelać. Strzały trafiły dziewczynę, trzymającą półroczne dziecko. Dziewczyna została raniona w piersi i ramię, trzeci strzał ranił dziecko.

Pszczyna. (Jak Niemcy prowadzą propagandę). Do wszystkich dzieci szkolnych w powiecie pszczyńskim nadchodzą z Wrocławia od dzieci szkolnych listy z pozdrowieniami i treści agitacyjnej. Listy te są poprawiane przez nauczycieli i hajmattrojerów, poczem doręczane są rodzicom.

Krasowy, pow. pszczyński. (Przestroga przed niem. agitatorami.) Donoszą nam, że Paweł Długaiczyk, członek Biura Paryt. z partji niemieckiej, jest największym wrogiem polskości, członkiem Związku Heimattroierów i organizatorem niemieckich bojówek. Agituje on w taki sposób, że w bardzo niskiej cenie sprzedaje rozmaite towary i przy tej sprzedaży namawia nas do Niemców. Część zaś tych towarów p. D. oddał głównemu nauczycielowi, p. Kempemu też dla agitacji. Ale tutejsza ludność polska jest już poinformowana o tych ptaszkach, nie daje się uwieść hakacie i nie mogą oni wcale sprzedać swego towaru. Drugim zwolennikiem Niemców jest u nas Klemens Knapczyk. Znamy jeszcze jego z pracy w Kółku rolniczym, gdzie zebrał od ludności 13 tysięcy marek, a teraz zaprzecza to zupełnie.

Lubliniec. (Bezczelność niemieckiej policji plebiscytowej.) Pewna kobieta, p. C., 28 lutego br. pojechała do Lublińca dla załatwienia spraw osobistych u pewnego oficera policji plebiscytowej. Jeden z Warty, składającej się z samych Niemców, poszedł ją zameldować do majora, dowodzącego miejscową policją plebiscytową. Ten major kazał ją aresztować i odesłał do Opola. Wachmistrz, odprowadzający ją, gdy zapowiedziała, że poskarży się na podobne bezprawie, nałożył jej kajdanki i bardzo silnie obił. Sędzia koalicyjny w Opolu oczywiście nie uznał żadnej winy i kazał ją uwolnić z więzienia, gdzie siedziała 3 dni zupełnie niewinnie. Trzeba jeszcze dodać, że przy tem aresztowaniu zginęła jej część pieniędzy. Zwracamy uwagę władz koalicyjnych na ten fakt niesłychanej bezczelności ze strony niemieckich policjantów. Kiedyż uwolnimy się z pod ich tak dla nas ciężkiej i przykrej opieki? Odpowiedź na to da dzień plebiscytu. Jastrzębiec.

Głogówek. 9 marca przytrzymano tu niemiecki automobil ciężarowy. Zawierał on 18 centnarów plakatów niemieckich, które policja skonfiskowała. Na drugi dzień 10 marca przybył znów drugi automobil ciężarowy, na którym skonfiskowano znowu 40 centnarów plakatów. Oba automobile również skonfiskowano. Automobile pochodzą z Niemiec (jeden z nich z Dittersbach) i należą do wojskowej kolumny samochodowej. Szoferzy byli również Niemcami.

Możeby nam Komisja koalicyjna zechciała udzielić wyjaśnień, w jaki sposób po ogłoszonem przez Komisję zamknięciu linji demarkacyjnej automobile te przedostaje się z Niemiec na Górny Śląsk.

Obwieszczenie.

Ze względu na zbliżającą się wysyłkę Rosjan do domu i niepomyślne warunki pracy dla robotników niemieckich, **zniósł** Śląski Krajowy Urząd Pracy **wszelkie udzielone zezwolenia co do zatrudniania rosyjskich jeńców wojennych i to od 1-go marca 1921 r. Wszyscy** znajdujący się obecnie na Śląsku rosyjscy jeńcy wojenni winni **przybyć najpóźniej do dnia 15-go marca 1921 r. do obozu dla jeńców w Neuhammernad Kwisą.** -- Ci Rosjanie, którzy chcą jeszcze dłuższy czas albo na stałe pozostać w Niemczech, winni również stawić się w obozie Neuhammer i przed dyrekcją obozu oświadczyć do protokołu, że chcą dobrowolnie pozostać w Niemczech i że rezygnują z wolnej od opłaty wysyłki do domu przez niemieckiego fiskusa państwowego. Dopiero po złożeniu takiego oświadczenia może im Krajowy Urząd Pracy dać zezwolenie na dalszą pracę, pod warunkiem jednak, że przez to nie zostaną poszkodowani robotnicy niemieccy i że Rosjanom za taką samą pracę będzie płacona taka sama płaca co robotnikom niemieckim.

Wnioski pracodawców o ponowne przyjęcie do pracy takich Rosjan winny być stawione w miarodajnem publicznem biurze wskazywania pracy, który wysyła je dalej do Krajowego Urzędu Pracy w Wrocławiu II. przy głównym dworcu II. Formularze do wniosków można otrzymać w biurze wskazywania pracy.

Katowice, dnia 8-go marca 1921 r.
Miejski Urząd wskazywania pracy.

Obwieszczenie.

W przyszłym tygodniu wydzielać się będzie za poprzedniem zameldowaniem, które winno nastąpić do poniedziałku, dnia 14 marca 1921 r. w handlach mąki

250 gr mąki pszennej w cenie 1,60 mk. na odcinek nr. 22 karty na środki żywności.

Kupcy winni odłączone odcinki wręczyć miejscu liczenia znaczków do wtorku, dnia 15 marca.

Wydawanie odbywać się będzie od środy, dnia 16 marca w handlach mąki.

Dla przybyłych osób uprawnionych do głosowania odbywa się sprzedaż na odcinek nr. 3 marki dodatkowej.

Katowice, dnia 11 marca 1921 r.
Magistrat.

Przybyłe osoby uprawnione do głosowania otrzymają na odcinek nr. 2 karty dodatkowej 125 gr makaronu.

Równocześnie zwraca się uwagę na to, że wszelkie informacje odnośnie do środków żywności dla uprawnionych do głosowania udzielane będą w pokoju nr. 19/20 Urzędu Żywnościowego, wejście I.

Katowice, dnia 11 marca 1921 r.
Magistrat.

We wtorek, dnia 15 marca rozpoczyna się sprzedaż miejskiej kiełbasy w konserwach.

Cena za kiełbasę z krwią i wątrobiankę wynosi 8 mk. za funt, takowa za kiełbasę mięsną 10,50 mk. za funt.

Kiełbasa jest dobrze utrzymaną i smaczną, tak że kupno można tylko zalecić.

Sprzedawać będzie się ją na odcinek 24 karty na tłuszcze u wszystkich kupców, którzy dotychczas sprzedawali miejską żywność.

Prócz tego kiełbasę tę sprzedawać się będzie od poniedziałku, dnia 14 marca podczas wszystkich dni targowych za jedną z lad w hali mięsnej.

Katowice, dnia 10 marca 1921 r.
Magistrat.

Ogłoszenie!

Lokale niżej podpisanych banków będą

całkiem zamknięte

w sobotę, dnia 19. marca i w poniedziałek, dnia 21. marca br.

Bytom, dnia 8. marca 1921.

Bank ludowy — Bank Ziemski.
Górnośląski Bank Handlowy.
Bank Handlowy w Poznaniu.
Bank Przemysłowców.

Dom

stodoła i chlew, 5 mórg roli, 2 morgi łąki, 5 minut od stacji zaraz na sprzedaż.

Jan Malcharek, Imieleń
(pow. pszczyński)

Ogłoszenie.

Podaje się niniejszem do wiadomości, że

Wydział socjalno-polityczny

Polsk. Komsarj. Pleb. z Bytomia

został

przeniesiony do Katowic

Hotel „Deutsches Haus" ul. Heinzla.

Godziny biurowe dla publiczności

od 8 przed południem do ½4 po południu.

Deponentom

naszym podajemy do wiadomości, że od

dnia dzisiejszego

począwszy depozytów bez **poprzedniego wypowiedzenia** według umowy **nie wypłacamy.**

Bank Ludowy, Bytom

Ogłoszenie.

Z powodów od nas niezależnych **przestajemy z dniem dzisiejszym na pewien czas przyjmować w depozyt**

walutę polską

O zmianie tego postanowienia w swoim czasie doniesiemy.

Bytom, dnia 8. marca 1921.

Bank ludowy — Volksbank

Retzlaff Eckert Macieczyk.

Dodatek do nr. 59 „Gazety Ludowej“

Gospodarcza katastrofa świata.

Przyczyny i objawy.

Jest to podobno smutna może ale niewątpliwa pociecha dla człowieka biednego i nieszczęśliwego, że jest wielu innych nie mniej a może i więcej od niego ludzi nieszczęśliwych i biednych.

Tego rodzaju smutna ale niewątpliwa pociechą może się też pokrzepić dziś Polska. W stanie groźnego przesilenia gospodarczego znajdujemy się nietylko my, ale cała Europa, a nawet — wbrew pewnym powierzchownym obserwacjom — także i Ameryka.

Przyczyny i objawy tego zjawiska w sposób interesujący oświetla p. Ferri-Pisani w artykule p. t. „Le dollar et la dépréciation d'or“ w jednym z ostatnich numerów „Mercure de France“.

Przyczyną jest oczywiście wojna, wojna wogóle, a w szczególności wojna światowa, która hypotekę majątku ludzkości obciążyła cyfrą pozostałego po wojnie weksla dłużnego w kwocie 275 miliardów dolarów. Olbrzymie koszta tej wojny uwydatnią się, gdy zestawimy je z kosztami wojen poprzednich. Gdy wszystkie ważniejsze wojny z XIX i XX stulecia do r. 1914 kosztowały w sumie trochę ponad 94 miliardy dolarów (w tem wojny napoleońskie 1793-1815 kosztowały 7¼ miliarda dolarów), to koszt wojny światowej (1914-1919) wyniósł 190 miliardów dolarów. Dług światowy, który w roku 1700 wynosił (w dolarach) 1 miliard, w 1789 — 2 i pół miliarda, w 1816 — 7 miljardów itd., w roku 1914 doszedł do 45 miliardów, w r. 1920 osiągnął zaś olbrzymią cyfrę 275 miliardów. Przytem w sumę tę wchodzą tylko długi wojenne zaciągnięte wskutek wojny przez strony wojujące i neutralne. Nie wchodzi tu w rachubę ani 60 miljardów podatków, ściągniętych w czasie wojny dla celów wojennych, ani 50 miliardów zniszczonej własności, ani 5 lat w Europie i Ameryce straconych na wywarzanie narzędzi zniszczenia, na co obrócono ¾ przedwojennej pokojowej produkcji. (Naturalnie nie wchodzą też w skład tej sumy koszta wojen polskich ani z Ukraińcami ani z Rosją).

Do zmniejszonego o połowę efektywnego majątku ludzkości doliczyć należy jako minus zmniejszenie produkcji, która spadła dużo poniżej poziomu potrzeb konsumcyjnych, oraz zmniejszenie siły produkcyjnej społeczeństw, gdyż ludzie w czasie wojny przywykli do zabijania, a odwykli od pracy.

Tak tedy zmora wojny nie znikła z chwilą zawarcia pokoju, jak to sobie obiecywano. „Widziadło — wedle obrazowego wyrażenia p. Ferri-Pisani — pojawia się znowu, tylko pod innem imieniem w zmienionej postaci. Zwie się ono teraz: drogie życie i — miast kosą krwawą — potrząsa pustą misą“.

Ekonomiści starej szkoły dopatrują się przyczyn drożyzny w deprecjacji papierowej monety. Tej opinji przeciwstawia autor skargę usłyszaną przezeń z ust prostego robotnika, poszukiwacza złota, skargę, która streszcza się w nieoczekiwanym okrzyku: „Deprecjacja złota!“ Ów poszukiwacz złota z Colorado, zagadnięty przy spotkaniu przez autora: How is the business? (Jak idzie interes?) — odpowiedział, wzdychając: „Very slow the business!“ (Bardzo kiepsko!) „Za moje złoto dostaję dziś zaledwie trzecią część tych produktów i towarów, jakie za tę samą ilość złota dostawałem przed wojną. Tak, że jak obliczyłem, korzystniejby mi było dziś buty czyścić po ulicach, aniżeli złoto łowić“.

Wobec takiego dictum p. Ferri-Pisani zwrócił się do filii jednego z banków północno-amerykańskich i zapytał o kurs złota. Okazało się, ściślej mówiąc, oświadczono mu, że uncja złota w r. 1920 kosztuje 20.67 dolara, zupełnie tak samo jak w r. 1914. Tak tedy wartość złota sama w sobie miałaby się nie zmienić, jednak dziwnie — jak to wślad za owym „poszukiwaczem“ skonstatował sam autor — zmieniła się wartość złota w stosunku do towarów. Tak tedy w r. 1914 za uncję złota dostawało się 200 funtów cukru, a w r. 1920 za tę samą uncję daje się już tylko 100 funtów cukru. Dalej, straciło złoto połowę swej wartości w stosunku do papieru białego, dwie trzecie w stosunku do zboża, trzy czwarte w stosunku do bawełny, cztery piąte w stosunku do ziemniaków. Wszystkie towary zyskały na wartości w czasie wojny, tylko złoto które ma być niejako miarą wszystkich innych wartości, samo na wartości straciło. Do tego paradoksu dołączyć należy drugi, że gdy kapitał wszechświatowy cierpi na największy głód złota, jednocześnie kopalnie złota pustoszeją, produkcja tego szlachetnego kruszcu się zmniejsza, ponieważ . . . czyściciel butów na ulicy więcej dziś zarabia w Ameryce, aniżeli poszukiwacz złota.

Odpowiedź na zagadkę, tkwiącą w tych paradoksach, znalazł autor w „naiwnem i straszliwem wyznaniu“ dwóch poważnych instytucji amerykańskich.

W lipcu 1920 American Mining Congress (Związek kopalń amerykańskich) zażądał od rządu wyznaczenia premji 10 dolarów za każdą uncję złota wydobytą w granicach Stanów Zjednoczonych, „wobec faktu, że kurs 20.6 dolara za uncję nie pokrywa już kosztów produkcji“. Związek przytacza cyfry świadczące o upadku produkcji złota w Ameryce (w r. 1915 wydobyto złota za 100,000,000 dol., w 1918 — za 68,000,000 dol., w 1919 — za 55.000 dolarów), oraz załączył do podania spis kopalń złota, które od r. 1917 przerwały pracę, a to poczynając od kopalń Alaski, skąd dawni górnicy przerzucili się do innych zawodów, woląc drwa rąbać lub ryby łowić, niż złoto kopać.

Rząd odniósł się w tej sprawie do American Banker Association (zrzeszenie banków amerykańskich), które naturalnie sprzeciwiło się „premji złotej“ a to „wobec faktu, że wszystkie giełdy zagraniczne nadają dolarowi wartość równą wartości złota i czynią z naszej narodowej monety papierowej niejako miarę bogactw światowych; wyznaczenie tedy premii za złoto wywołałoby w konsekwencji bezpośredniej zniżkę kursu naszych banknotów o trzecią część albo o połowę“.

Wobec tego oficjalny kurs złota utrzymano, nie przeciwdziałając niczem stałej zniżce produkcji tego kruszcu i utrzymując zarazem opinję o wysokiej wartości papierowego dolara.

To jest jeden z objawów zjawiska, które p. Ferri-Pisani nazywa amerykańskim bluffem, a którego konsekwencje są bardzo daleko idące.

(„Rzeczpospol.“) Ir. Pan.

Jak Niemcy organizowali bolszewizm.

Berliński korespondent „Venkov'a“ miał wywiad z pewną wybitną osobistością polityczną, której nazwiska jednakże nie wymienia, na temat kwestji, czy prawdą jest, że Lenin otrzymał swego czasu od rządu niemieckiego 50 miljonów marek w celu wywołania rewolucji bolszewickiej w Rosji. Owa osobistość potwierdziła tę wiadomość i podała następujące informacje w tej sprawie. Bezpośrednio przed wybuchem wojny niemiecki ambasador w Petersburgu określił Rosję, jako kraj znajdujący się u progu rewolucji.

Wskutek tego w Berlinie nie liczono się z Rosją, jako poważnym przeciwnikiem na wypadek wybuchu wojny. Referaty niemieckiego poselstwa w Petersburgu odpowiadały o tyle prawdzie, że istotnie owego czasu groził wybuch strajku robotniczego w Petersburgu. Nadzieje niemieckie na rozszerzenie strajku i wybuch rewolucji spełzły jednakże na niczem. Kiedy bowiem Niemcy wypowiedzieli Rosji wojnę, strajkujący robotnicy rosyjscy, porwani ogólnym narodowym entuzjazmem, wrócili do pracy. Jednakże po pierwszych rosyjskich klęskach, gdy do Niemiec dostało się kilka tysięcy rosyjskich jeńców, ministerium spraw zagranicznych w Berlinie zrealizowało swoją myśl wywołania w Rosji rewolucji.

Zorganizowało ono w tym celu systematyczną polityczną propagandę wśród jeńców wojennych rosyjskich, na której czele stał doskonały znawca języka rosyjskiego i rosyjskich stosunków prof. Brenner. Propaganda ta była prowadzona niezwykle dokładnie i nader metodycznie. Dla rosyjskich jeńców drukowano broszury polityczne i szerzono wśród nich idee bolszewizmu. Po wybuchu pierwszej rewolucji w Rosji niemiecki sztab generalny uznał, że nadeszła pora do działania i wysłał zorganizowane kadry bolszewickie z Leninem na czele do Petersburga.

Z twierdzeń wymienionej osobistości wynika, że niemieckie koła rządowe, jeszcze przed wybuchem wojny, liczyły się z zamiarem wywołania w Rosji rewolucji. Korespondent „Venkov'a“ rozmawiał również z posłem niemieckim socjalistycznym Bernsteinem, który wniósł w imieniu swojej partii odpowiednią interpelację na ostatniem posiedzeniu parlamentu Rzeszy. Bernstein znajduje się w posiadaniu dokumentów, stwierdzających, że Lenin istotnie pobierał z banku Rzeszy olbrzymie sumy.

* * *

Korespondent „L'Eclaire'a“ z Berlina (Daniel Ooer) odszukał osławionego agenta niemiecko-bolszewickiego, Helphanda-Parvus'a, który osiadł we własnej willi niedaleko Potsdamu i zażywa tu rozkosznych wczasów, nie zaprzestając zresztą swej międzynarodowej działalności.

Powróciwszy 1919 r. do Niemiec Parvus założył w Berlinie swój dziennik „Die Glocke“, w którego redakcji odwiedził go korespondent „Eclair'a“. W rozmowie z nim Parvus mówił o swoich stosunkach z Trockim i Leninem. Okazuje się, że Trocki jest uczniem Parvus'a tylko niezbyt ściśle trzymającym się doktryny mistrza, ten bowiem oświadczył, iż jest przeciwnikiem bolszewizmu.

W 1905 r. Parvus pracował razem z Trockim w Petersburgu i był zawsze, jak powiada, przeciwnikiem rozbicia socjalistów rosyjskich na „bolszewików“ i „mienszewików“. Parvus jest zwolennikiem zgromadzenia konstytucyjnego, wybranego przez głosowanie powszechne i potępia dyktaturę mniejszości. Z Leninem Parvus zetknął się 1915 r. w Szwajcarji i także nie godził się z jego poglądem, że trzeba na świat cały rozszerzyć rewolucję.

Bardzo oryginalnie tłomaczy Parvus swój udział w przewożeniu rewolucjonistów rosyjskich do kraju. „Gdy rewolucja wybuchnęła w Rosji, mówił, uważałem, iż w interesie pokoju i demokracji trzeba, żeby przedstawiciele inteligencji rosyjskiej, rozproszeni po całym świecie wskutek wyroków carskich, powrócili do ojczyzny. Ażeby to się stało użyłem wszelkich swoich wpływów wobec rządu niemieckiego, z którym pozostawałem w stosunkach, by ten pozwolił na przejazd przez Niemcy wszystkim zbiegom politycznym rosyjskim, bez różnicy przekonań. W było innego środka, gdyż kraje Ententy zamknęły swoje granice. W ten więc sposób zbiegowie rosyjscy powrócili do Rosji w wagonach zaplombowanych“.

Tak to niewinnie sprawa ta została załatwiona na pożytek „pokoju i demokracji“. Bezinteresowny pośrednik zapomniał tylko dodać, że wagony, które wiozły „zbiegów“ były wagonami niemieckiego sztabu głównego, a wśród owych zbiegów znajdowali się tacy jak: Lenin, Zinowiew, Radek i t. p. Nie mówił o tem, że to Ludendorff zorganizował ten „przejazd“ i że na to rząd dał, jak oświadcza socjalista Bernstein, 50 milionów marek. Tak to wszystko zatarło się w pamięci tego wielomiljonowego działacza socjalistycznego, zamieszkującego piękną willę w okolicach cesarskiego Potsdamu. Może teraz p. Parvus pośredniczy w przewiezieniu Wilhelma?

Jak „Heimattreuerzy“ w Pszczynie pracują.

Powiat pszczyński otrzyma 60 % głosów niemieckich! Tak głosi dowódca heimattreuerów w Pszczynie nauczyciel Steuer. Jego „odważnem“ występowaniem zdołał przekonać wszystkich kilkudziesięciu Niemców o zwycięs[...] niemieckiem. Nie dziw, że mu uwierzyli, przecież to się zgadza z ich przekonaniem i życzeniem! Dla twardej prawdy ci Niemcy nie są dostępni. Nareszcie muszą się jednak pogodzić z faktem dla nich bardzo gorzkim, jak się z faktem pogodzili, że w Pszczynie, głównej kwaterze eks-kajzera, dziś rządzą przedstawiciele zwycięzkiej koalicji. — Jak mógł sobie Steuer wyliczyć tych 60 % niemieckich głosów? to jest zagadka! Gdzie są przedstawiciele Niemcy w [...]lach gminnych w powiecie, których lud wybrał? Wszędzie prawie zasiadają Polacy. Gdzie są towarzystwa niemieckie, w których się gruntują ci, co dają głos za Niemcami? Wszędzie prawie są polskie towarzyst. i zawodowe organizacje, które w powiecie po kilkadziesiąt tysięcy członków liczą. Gdzie odbywają się w powiecie pszczyńskim zebrania niemieckie, na których słuchają słowa niemieckiego ci, co dają głos za Niemcami? Wszędzie prawie odbywają się zebrania i wiece polskie, nawet po 40 do 50 wieców publicznych, na których się zbiera tysiące Polaków, i to w jedną niedzielę! Dlaczego budują Niemcy baraki w Pszczynie dla emigrantów, którzy we wioskach mają głosować, przecież wygodniej byłoby dla tych przybyszów zamieszkać u tych 60 % Niemców w powiecie? Polacy są w stanie nawet 20 tysięcy emigrantów przyjąć i pojedynczo w prywatnych ładnych mieszkaniach umieścić! Aha. Tu Niemcy mówią, że Polacy wywierają teror! 60 % Niemców, niewiniątek siedzi potulnie i da się od 40 % Polaków teroryzować! To odpowiada duszy niemieckiej, szczególnie kiedy się porówna teror niemiecki z roku 1919 i na początku roku 1920 za pomocą grenc- i heimatszmuców! Teroru polskiego nie ma, bo wszędzie się słyszy, że właśnie Niemcy na każdym kroku usiłują Polaków dręczyć i na — nieszczęście Polacy się nie dają, dlatego wielki krzyk u Niemców, bo nie mogą swego krwiożerczego apetytu zaspokoić. Niemcy mają w powiecie 60 % głosów, tylko nie mogli do biur parytetycznych znaleść 4 ludzi w gminach. Nareszcie za pomocą strony polskiej znaleźli. Niemcy członków w biurach parytetycznych przepłacają, upijają i dzielą cygarami i papierosami, inaczej by zapał niemiecki zniknął. — Dziwna rzecz, że w tych 60 % Niemców nie można znaleść ludzi idealnych, jakich to ta „garstka“ Polaków ma. — Do rozwiązania tej 60 % zagadki pozostaje nam jeden fakt. Niemcy płacą i płacą, a każdego któremu sypną pieniędzmi uważają za swego! To się może zgadzać, że więcej odebrało pieniędzy, jak ich głosować będzie za Niemcami, ponieważ wydaliśmy hasło w powiecie, żeby się gremialnie walić do biura „heimatstreuerów“ po pieniądze, obuwie i t. d. wszak ten Niemiec, który lud nasz tyle lat okradał i o tysiące nawet miljony poszkodował, niedługo bawił będzie u nas — więc Polacy doją krowę niemiecką — a Niemiec się cieszy!

Oj ten Niemiec! krzyżacka dusza podła, spodziewa się, że to co teraz daje, stokroć po plebiscycie zedrze z ludu na zegol Tego się jednak nigdy nie doczeka, więc Polacy bierzcie, wszak bierzecie to, co Wam Niemiec ukradł i tego nigdy już z powrotem Niemcowi oddać nie potrzebujecie. — Lud nasz nigdy za pieniądze duszy swej nie sprzeda, o tem jesteśmy przekonani.

To nie wszystko! Niemcy też pracują a nawet bardzo pilnie, chociaż głupio. Otóż pan Steuer zajmuje się też szpiegostwem. Chce się Niemcom upodobać i na rządzie niemieckim nowe tysiące wyłudzić. W tym celu przekupuje ludzi i u[...] ich wkręcić w polskie towarzystwa i organizacje. Wysyła ich nawet do Polski, żeby tam wykupić tajne „dokumenta“ o dyslokacji wojska polskiego i o działalności tamtejszych władz polskich. O takim

onetycie wiedzieliśmy na czas, dlaczego więc nie zaspokoić duszy niemieckiej. Doradziliśmy więc iego działaczom dokąd się mają zwrócić po takie dokumenta i rzeczywiście na poczekaniu zfabrykowano dla niego dokument, za który zapłacił 1000,— mk. Otrzymał coprawda tylko odpis, który może każdą chwilą porównać z oryginałem znajdującym się w pewnych rękach na pamiątkę głupoty niemieckiej. Steuer konferował z tą osobą z Polski. Obawiał się przejść do Polski, więc na granicy przez Wisłę z nim mówił i byłby odkupił za 5000 marek kupę listów towarowych w paczce, gdyby przez nieostrożność nie zjawili się żołnierze polscy, przed których widokiem Steuer umknął.

Dnia 24. z. m. aresztowano na granicy w Goczałkowicach pewnego człowieka z Chełmu, który w Dziedzicach pracuje, jako szpiega polskiego. To zrobili niemieccy urzędnicy z policji plebiscytowej. Nie mamy tak wiele przeciwko temu, ponieważ Komisja zbadała sprawę i uznała człowieka za niewinnego, dlaczego jednak Niemcy nie aresztują szpiegów niemieckich? W otoczeniu Steuera na granicy było kilku urzędników z policji plebiscytowej, przypuszczamy, że to byli Niemcy, którzy wbrew rozkazowi byli opiekunami szpiega Steuera. Niechaj Steuer powie co to byli za urzędnicy, którzy się jego zdradzieckiej rozmowie przysłuchiwali. Zrozumieć go przecież musieli, bo mówił po niemiecku.

Steuer sprowadził także 25 stosstruplerów do Pszczyny którzy pilnują jego osoby i z biegiem czasu się i ich praca pokaże. Niemcy opowiadają, że w ostatniej chwili przed plebiscytem sypną pieniędzmi na wykupienie kartek polskich do głosowania i to dlatego, ponieważ przypuszczają i życzą sobie, że każda osoba uprawniona do głosowania otrzyma tylko dwie kartki, polską i niemiecką, jeżeli sprzeda polską, to musi oddać niemiecką albo wogóle nie głosować. To mówił przed świadkami p. Pala z Ćwiklic, członek biura parytetycznego z niemieckiej strony.

To bardzo ładnie, Steuer ludzi przekupuje, szpieguje, stosstruppy organizuje a mimo to cieszy się wolnością. Możeby władze miarodajne zechciały się zająć bliżej jego osobą i przez to uniemożliwić przekupstwo przed plebiscytem we wielkim stylu. Lech

Czego chcą od nas Niemcy a czego Polska?

Wydatki Niemiec według obecnej wysokości, razem z częścią odszkodowań płatną w 1921 r. wynoszą 147744000000 mk. Każdy mieszkaniec Niemiec w ciągu 1921 r. zapłaci 2462,3 mk. a głowa rodziny z żoną i 4 dziećmi 14773,8 mk., t. j. co miesiąc każdy głowa rodziny będzie musiała oddawać na wydatki państwowe 1231,5 mk.

Wydatki Polski w 1920 r. po przeliczeniu na marki niemieckie razem z wydatkami na prowadzenie wojny z bolszewikami wynosiły 6340 miljonów marek, t. j. 23,3 razy mniej niż w Niemczech.

Górnoślązaku! tylko głosując za Polską, możesz wybawić się od strasznych podatków niemieckich, grożącej Ci nędzy.

Mapa wyznaniowa
górnośląskiego terenu plebiscytowego.



Lud górnośląski jest katolicki i polski, to wynika jasno z załączonej mapy. Dowodzi ona, że z ogólnej liczby katolików przypada na Polaków 66 prc., a w niektórych powiatach dochodzi ten stosunek aż do blisko 90 prc. Tam, gdzie lud dał się zgermanizować, gdzie zdradziecko wyrzekł się swej mowy ojczystej, tam stracił swą świętą wiarę katolicką. Pozostając przy protestanckich Prusach, jest lud górnośląski stale narażony na utratę polskości a z nią i wiary katolickiej. Dość przypomnieć nieustającą i systematyczną germanizację, jaką rząd niemiecki uprawiał. Na 486 katolickich górnośląskich księży ma lud polski tylko 108 Polaków a zato 378 Niemców germanizatorów i z 5929 górnośląskich nauczycieli było w roku 1914 tylko 13 Polaków. Rząd pruski dążył i dążyć będzie celowo do tego, by ludowi polskiemu wyrwać jego wiarę i mowę, by go zniemczyć i zprotestantyzować. Dokona on tego, jeżeli nie uwolnisz się ludu górnośląski z jarzma pruskiego gnębiciela

głosując za Polską!

Sen nauczyciela w Płakanowie pod Poznaniem.

Nauczyciel Wilhelm Gruene w Płakanowie, urzędowo Weinendorf nazwanem, spał snem sprawiedliwego.

Spał w szlafmycy profesora Schulza, kaftaniku profesora Jaegera i majtkach profesora Lahmanna.

Spał spokojnie, ponieważ go uwolniono od wszelkiej odpowiedzialności...

Sąd okręgowy uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności, a przeklęty polski chłop Polepa został, z powodu nieudowodnionej skargi, na dwa miesiące więzienia zasądzony.

Mały Polepa umarł — no i co? Umarł, prawda. Ale umarł pięć dni później, jak go nauczyciel Wilhelm Gruene obił, całe pełne pięć dni później.

Der verfluchte polnische Bub niechciał się po niemiecku modlić.

A wszystkie diese verfluchten polnischen Kinder powiadały:

Kiedy Jaś Polepa, Jaś się zwał dieser verdammte Kinder, nie chciał się po niemiecku modlić, zaczął go pan nauczyciel Gruene bić i krzyczał: Ich werde dich toeten, du polnischer Hund!

Gdy przestał go bić, zaczął go kopać. Mały Polepa, który zdrów do szkoły przyszedł, wrócił chory do domu, a potem umarł.

Stary Polepa zaskarżył nauczyciela pana Gruene. Twierdził, że pan nauczyciel zabił mu dziecko.

Ale komisja, choć znalazła na ciele chłopca manche Spuren der Pruegelei und auch einige Windmale, i skonstatowała pewne zaburzenia, Stoerungen, w wątrobie i mózgu dziecka, orzekła, że mały Polepa umarł wskutek influency an der influenza gestorben ist.

I nauczyciel Gruene został przez sąd okręgowy od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony, a stary Polepa wegen der unerwiesenen Anklage zu zwei Monaten Kerkes verurteilt.

Więc snem sprawiedliwego spał pan nauczyciel Wilhelm Gruene w szlafmycy profesora Schulza, kaftaniku profesora Jaegera i majtkach prof. Lahmanna.

Była to noc wigilijna.

I królewsko pruskiemu nauczycielowi Wilhelmowi Gruene, który był podobny do buldoga, dzikiej świni und schliesslich auch Aenlichkeit mit einem koeniglich preussischen Gendarmen hatte, z czego był dumny on i jego matka, zaczęło się śnić.

I zaczęło mu się śnić mnóstwo ślicznych aniołków o białych skrzydełkach, niebieskich oczkach i różowych buziach, etwa wie die Mitzi vom „Heidelberger Fass".

I te małe aniołki przyniosły z nieba małego Chrystusa.

Wtem nadeszły w długich szeregach die koeniglich preussischen Kinder im berlinerblauen Blusen i Muetzen, z niebieskiemi oczami i różowemi ustami, jak Mitzi z pod „Heidelberskiej beczki".

I przyszły tysiące, tysiące dzieci, i tysiące, tysiące aniołków przyleciało z nieba.

A kiedy Mały Chrystus stanął między dziećmi i aniołkami, zaczęły oba chóry śpiewać:

Heil dir im Siegeskranz Herr Lehrer Wilhelm Gruene...

Nagle pojawiła się śmierć, kościana i w prześcieradle, i przywiodła za rękę małego, piątego dnia na influencę zmarłego, Jasia Polepę, ze szkoły ludowej w Płakanowie — Weinendorf pod Poznaniem, zupełnie nagiego.

I mały Chrystus zobaczył go. Ale obydwa chóry, białe aniołki i dzieci in den berlinerblauen Blusen śpiewały:

Heil dir im Siegeskranz Herr Lehrer Wilhelm Gruene...

I mały Chrystus począł patrzeć na Jasia Polepę.

I nauczyciel Wilhelm Gruene począł się trochę niepokoić pod szlafmycą profesora Schulza.

I mały Chrystus poszedł do małego Polepy i począł go dotykać paluszkami, a gdzie dotknął śladów uderzeń i kopnięć, czerwieniło się ciało chłopca, który był nagi, jak od krwi. I mały Chrystus popatrzył na kościaną śmierć, a śmierć kiwnęła głową.

Ale białe aniołki i die berlinerblauen Kinder śpiewały:

Heil dir im Siegeskranz Herr Lehrer Wilhelm Gruene...

Wtem nagle mały Chrystus otarł z oczu łzę.

I stało się cicho. Naprzód umilkły aniołki, a potem dzieci.

A nauczyciel Wilhelm Gruene zaniepokoił się znowu pod szlafmycą profesora Schulza.

I kościana śmierć w prześcieradle poczęła powoli skandować heksametr, jak profesor Kuno Fischer w Heidelbergu:

Koeniglich preussischer Henker du, der du die Kinder toetest!...

Królewsko pruski kacie, ty, który dzieci mordujesz!...

Szlafmyca profesora Schulza zadrżała na głowie nauczyciela Gruenego, a kaftanik systemu profesora Jaegera i majtki systemu profesora Lahmanna przeniknął pot...

I stało się coś strasznego. Białe aniołki uciekły, jak stado gasiąt, a dzieci w niebieskich bluzach poczęły krzyczeć:

Fort, fort mit dir, du Schande der grossen deutschen Nation!

Precz, precz z tobą, ty hańbo wielkiej nacji niemieckiej!

I nauczyciel Gruene zaniepokoił się tak mocno, że się obudził.

Było późno, dziewiąta rano. I pani Luiza Gruene przystąpiła ku niemu z otwartym listem w ręku.

— Co to jest? — zapytał nauczyciel Gruene swojej żony.

— O Maennchen! — zawołała pani Luiza Gruene ze wzruszeniem. — O Maennchen! Jakże jestem dumna i szczęśliwa! List był dla oszczędności nie zaklejony i przeczytałam go! Niemieccy mieszkańcy Poznania zamianowali cię honorowym obywatelem!

Heil dir im Siegeskranz Herr Lehrer Wilhelm Gruene...

K. Tetmajer.

Ze świata.

Bezcenny szafir hr. Branickiego.

Katarzyna Wielka otrzymała w darze od jednego z dzikich plemion azjatyckich olbrzymi szafir wagi 291 karatów, czyli około 60 gramów. Wspaniały ten kamień podarowała jednej ze swych nieprawych córek, która zaślubił Ksawery Branicki, znany targowiczanin. W ten sposób klejnot dotrwał do naszych czasów i był w posiadaniu również Ksawerego Branickiego, magnata, właściciela Wilanowa, lecz skąpca i dziwaka Te „harpagonerie" musiał on jednak zapłacić bardzo słono, albowiem szafir wspomniany, jako prawdziwy okaz, wystawiany w r. 1867 w Wiedniu i w r. 1878 w Paryżu, nosił przy sobie stale w tylnej kieszeni swych zwykle zniszczonych i obszarpanych spodni, i to spowodowało katastrofę.

W r. 1918 jechał koleiką do swego Wilanowa, jak zwykle III. klasą. Nagle żołądek tego dnia mocno zbuntowany, upomniał się o swe prawa. Hrabia znalazł zaciszną ubikację, lecz widać pośpiech jego musiał być wielki, gdyż bezcenny klejnot wypadł z tej kieszeni, niezapietej na guzik. (Na guzikach zaś oszczędzał pan hrabia, jak na innych drobiazgach...).

Szczęśliwy znalazca puścił swój skarb w kurs... Pomimo usilnych poszukiwań na trop sprawców kradzieży nie natrafiono, pan hrabia bowiem wzbraniał się wyznaczyć nagrodę za wynalezienie szafira, pomimo jego olbrzymiej wartości, twierdząc, że „szkoda pieniędzy, bo szafir ten jest zbyt znany, by go było można sprzedać".

Dopiero w dniu 21 z. m. policja paryska odnalazła ten szafir, lecz pocięty na 9 części, ogólnej wagi już tylko 136 karatów. Znaleziono go u handlarza kosztowności Wagnera, który oświadczył, że nabył kamień ten od jubilera Mojżesza Alkowickiego i Lipmana z Kiejdan, zamieszkujących obecnie w Paryżu, przed dwoma miesiącami za 180 tys. franków, a nie mogąc sprzedać kamienia tak wielkiego, znanego i drogiego, pociął go na kawałki.

Z rozporządzenia władz sądowych zaaresztowano Wagnera, dwu braci Esmerjanów, Turków, handlarzy kosztownościami, oraz Rosjanina Kircznika, jako paserów.

Wartość pierwotna szafira wynosiła 3 miliony franków przedwojennych, obecnie pocięty jest wart znacznie mniej.

Rozpoczęcie prac wydobycia olbrzymich skarbów koło Wilna.

„Wilenskoje Słowo" zamieszcza artykuł p. t. „Wielkie skarby niedaleko Wilna". Podczas odwrotu Napoleona z Rosji, wojska francuskie zatopiły w jeziorze Boltis, w majątku stanowiącym obecnie własność p. Bobrowskiej, ogromne skarby, wynoszące około 40 miljonów rubli w złocie. Skarby te stanowią kontrybucje, pobrane od państw zachodnich. Znajdują się tam między innymi armaty z planami wojennymi Napoleona i sztandarami Gargielskiego, karta triumfalna Napoleona i t. d. Plany jeziora, oraz miejsca zatopionych skarbów znajdują się do dziś dnia jeszcze w wileńskim kościele katedralnym.

Podczas stuletniej rocznicy wyprawy Napoleona do Moskwy, do majątku p. Bobrowskiej przyjeżdżali oficerowie francuscy, celem wydobycia skarbu z jeziora. Wojna przeszkodziła dalszym poszukiwaniom. Obecnie Francja bardzo interesuje się tą sprawą. Zachęca ona rząd polski do rozpoczęcia prac, celem wydobycia skarbów. Sprawa ta była omawiana przez przedstawicieli obu rządów w Paryżu, poczem rząd polski wyznaczył komisję, złożoną z kilku oficerów i inżynierów, która rozpoczęła prace przygotowawcze do wydobycia skarbów. Obecnie na brzegu jeziora złożone jest drzewo, poczem ma być rozpoczęła budowa studni, z której następnie zostanie wypompowana woda. Pracami kieruje inż. Nowicki, któremu już doręczono plan z katedry.

Pobudka wyborcza.

Śląska ziemia nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam pruska przemoc wzięła,
Głosem odbierzemy.
Co wszczęła rozpacz, Plebiscyt dokona,
Bo Bóg jest z nami i Polski korona.

Z grobu powstała Ojczyzna
Woła śląskie dzieci,
Kto mój syn, kto ma córuchna,
Na wybór niech leci.
O Matko nasza! o kraino święta!
My śląskie dziatki skruszym twoje pęta.

Śpieszmy wszyscy na wybory,
Depcąc pruskie węże,
Bo tu bracia tylko liczba
Nie męstwo zwycięży.
Prawo i sława są po naszej stronie,
Więc wszystkie głosy w Ojczyzny obronie.

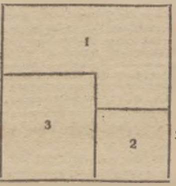
Śląsku, krwią naszych praojców
I naszą już zlany,
Będziesz wolny a nie pruskie
Będziesz miał tyrany,
Wnet Polska nasz Śląsk przytuli do łona,
Po Bóg jest z nami i Polski korona.

Józ. Starowieiski.

Co nam dała Niemcy, a co nam daje Polska?

Obszar powiatu bytomskiego wynosi 39 580 mórg. Magnaci niemieccy w tym powiecie posiadają ogółem 22 832 mórg. Według niemieckiej ustawy osadniczej winni oni oddać na parcelację tylko 4300 mórg, podczas gdy polska reforma rolna odbiera im w celach parcelacyjnych 13 140 mórg użytków rolnych.

Górnoślązaku! Polska daje ci prawie trzy razy tyle ziemi i o połowę taniej od Niemiec. Wiec pamiętaj o tem przy głosowaniu i głosuj za Polską!



1. Ogólny obszar powiatu bytomskiego.
2. Część obszaru przeznaczona do parcelacji według niemieckiej ustawy osadniczej.
3. Część obszaru przeznaczona do parcelacji według przepisów polskiej reformy agrarnej.

Rozmaitości.

Lekarz amerykański sam sobie wycina odrostek robaczkowy ślepej kiszki.

Dr. E. Kane znany chirurg z Pensylwanji twierdził, że wiele osób okazuje zupełnie nieuzasadnioną obawą przed operacjami chirurgicznemi, czego wynikiem często bywa, że umierają wtedy gdy można było ocalić m życie. Aby dowieść jak obawa operacji jest złudną kiedy chodzi o wycięcie wyrostka robaczkowego ślepej kiszki siadł w obecności wielu osób na stół operacyjny, znieczulił się sam i spokojnie rozciąwszy sobie brzuch wyciął odrostek robaczkowy.

Która religja ma najwięcej wyznawców?

Około 1.500 milionów ludzi zamieszkuje naszą ziemię. Z tego 600 milionów wyznaje religię Bramy lub Buddy, 500 milionów jest chrześcijan, 200 milionów pogan, 180 milionów mahometan, przeszło 10 milionów żydów, reszta ateiści t. j. niewierzący w Boga.

Wysoka niedyskrecja.

Jak wiadomo, w Paryżu, jak i gdzieindziej wreszcie, zakazane jest zabieranie psów do teatru. Otóż zdarzyło się tam w tych dniach na jakiejś z niezmiernym przepychem wystawionej „feerji", że pies, towarzyszący na scenie głównej osobistości sztuki, począł szczekać. Powstrzymano go niebawem w tych zapałach, cóż kiedy jakby na dany sygnał w fotelach i lożach rozległy się ze wszech stron zajadłe szczekania i ze sto może małych łebków rozkudłanych wynurzyło się z głębi potwornej wielkości zarękawków, trzymanych na kolanach eleganckich spektatorek. Jest to bowiem najświeższe hasło mody — piesek w zarękawku i stało się dziś równie popularnem jak w początku wojny zegarek w branzoletce.

Kobieta ministrem oświaty.

(S) „Nouvell Correspondenz" donosi, że ministrem oświaty w Kolumbii angielskiej została mianowana kobieta, żona byłego ministra robót publicznych, pani Smith.

Najtłustszy w świecie człowiek zmarł, ważąc 640 f. w Sacramento (w Kalifornji.

Joseph B. Krebeck, w świecie teatralnym znany jako „Sacramento Joe", zmarł, gdy przygotowano go do operacji celem usunięcia mu około 100 funtów tłuszczu. Krebek ważył 640 funtów. Podróżował on przez wiele lat z cyrkiem, ostatnio atoli począł tak gwałtownie nabierać tuszy, że operacja okazała się absolutnie konieczną. Krebeck spał dwadzieścia godzin na dobę.

Ślub przez okno.

Zargonówka lubelska opowiada następującą historję: Przy ul. Kowalskiej 5 w Lublinie szewc żydowski rozwiódł się z żoną, której zapłacił za rozwód 29000 mk. i oddał jej mieszkanie z całkowitem urządzeniem, zamierzał bowiem ożenić się z panną, która dostała 200 dolarów i wyjechać z nią do Ameryki. Panna jednak rozmyśliła się i nie chciała wyjść za niego. Wobec tego szewc zaraz nazajutrz po rozwodzie udał się do rozwiedzionej żony i prosił, żeby go w puściła do mieszkania i powtórnie wyszła za mąż za niego. Ta jednak nie chciała o tem słyszeć nawet. Wobec tego mąż zabrał kompanję kolegów, którzy zabrali wódkę i piwo, oraz żydowski baldahim ślubny i pomimo alarmu żony, która ich nie chciała wpuścić, wybili szybę i przez okno weszli z baldachimem i urządził na poczekaniu ślub przymusowy.

Konkurs na marki pocztowe.

Rząd francuski ogłosił konkurs na nowe marki pocztowe. Pierwsza nagroda wynosiła 10,000 franków. Zebrany w tych dniach w Paryżu sąd konkursowy nie przyznał tej nagrody żadnej z prac nadesłanych, przyznał natomiast 3 nagrody po 3,000 fr. i 3 nagrody po 1,000 franków.

Osiemdziesięcioletni malarz. Mistrz impresjonizmu, słynny malarz francuski, Armand Guillaumin, obchodził w tych dniach 80-tą rocznicę urodzin. Pomimo jednak tak sędziwego wieku, pełen jest życia i codziennie, o świecie, wyrusza z pudełkiem malarskiem pod pachą na wycieczki dalekie w poszukiwaniu krajobrazów, w których tak celuje. Młodość miał ciężką. Był subiektem w składzie bielizny, następnie urzędnikiem kolejowym, wreszcie przez lat 20. urzędnikiem miejskim w Paryżu, nie przestając pracować nad sobą. Dopiero w 50-tym roku życia zaczął zdobywać uznanie.

Czego nie kradli Niemcy!

Urzędowy francuski „Bulletin des Regions liberees" podaje firmy i numery 240 fortepianów które Niemcy ukradli podczas okupacji terytorjum francuskiego, a teraz musieli zwrócić!

Fortepiany te, zebrane w Douai, oczekują na właścicieli.

Wymowa twarzy męskiej.

Pewien słynny fotograf paryski — opowiada „Excelsior" — przed którego objektywem przesuwają się najwybitniejsze osobistości, chcące okazać swe rysy potomkom, tak mówił w tych dniach do jednego ze swych zaufanych klientów:

Oficerowie marynarki przedstawiają najpiękniejsze typy męskie. Odpowiedzialność, jaka staje się ich udziałem już w młodym wieku, niebezpieczeństwa, na które są wiecznie narażeni, wyciskają na ich postaciach piętno męskości, nadała ich oczom wyraz szczególny. Wojna, mówił dalej, zmieniła wyraz twarzy wielu ludzi. Wejrzenie stało się nieruchome, smutne, ale dziś już widzę zmianę pod tym względem.

Poczem, pokazując klientowi szereg fotografij wojskowych, mężów stanu, pisarzów, poetów, muzyków, aktorów, portrecista zwracał uwagę na rysy charakterystyczne tych twarzy, wskazujące prawie nieomylnie ich zawód.

Najtrudniej jednak, kończył, rozpoznać z fotografii zawód fotografowanej kobiety. Prześliczna, myślę, spoglądając na tę twarz, która przybrała rozmyślnie wyraz niewinności, na te oczy z nakazu woli tak spokojne i śmiejące. Ale czem się zajmuje ta kobieta, tego dotychczas zajęcia zawodowe nie wycisnęły na jej twarzy. Może to być aktorka, pisarka, doktorka, adwokatka, profesorka, lub, krótko mówiąc, kobieta „bez zawodu".

Kodeks dziennikarski.

Oto kilka artykułów kodeksu dziennikarskiego, zredagowanego przez p. Hardinga, nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych:

1. Pamiętaj o tem, że każda kwestja ma dwie strony. Staraj się rzecz ująć ze stron obydwóch.

2. Bądź prawdomówny. Donoś tylko o rzeczach pewnych.

3. Staraj się być ścisłym. Wolę jedną relację w całości prawdziwą, od stu relacji na poły fałszywych.

4. Bądź uczciwym. Bądź lojalnym. Bądź wspaniałomyślnym. Skłaniaj innych do dobrego, ale nie dotykaj ich osobiście nigdy.

5. Gdy zdajesz sprawozdanie ze zgromadzenia publicznego, to komunikuj fakta. Mów o tem, co było, nie zaś o tem, co chciałbyś, aby było.

6. Jeśli możesz tego uniknąć, to nie psuj nigdy reputacji człowiekowi niewinnemu, lub dziecku, opowiadając o jego wykroczeniach, lub złych postępkach rodziców.

Strejk głodowy żony.

„The Times" podają wiadomość swego korespondenta z Nowego Jorku, że niejaka pani Harriton w Daeville uprawia od 43 dni strejk głodowy, chcąc zmusić takim sposobem męża, by stał się członkiem kościoła, do którego ona należy. Ostatnio umiarkowała jednak swe żądania, oświadczając, że zadowoli się — jeżeli mąż jej przestanie używać tytuniu, wódki i przekleństw. Mąż natomiast na zadawane mu zapytania, czy zadośćuczyni, odpowiada stale: „Nigdy. Jeżeli żona umrzeć chce, to może umrzeć. Zawsze byłem dobrym mężem"

Djamenty carskie w czekoladzie.

„Evening News" opowiadają, w jaki sposób djamenty koronne carskie dostały się do Londynu. Człowiek, który je przewoził, zakupił pudełko czekoladek i w każdej ukrył djament, owijając starannie napowrót w papierek. Pudełko cenne zostawił w pokoju hotelowym na widocznem miejscu i wyszedł. Wróciwszy przekonał się, że było ono oglądane przez detektywów, którzy jednak nic podejrzanego nie spostrzegli. Po tem doświadczeniu wysłał pudełko pocztą do Londynu, gdzie szczęśliwie przybyły.

Pieniądze jako pokarm.

Z Szczecina donoszą: Pewna kobieta w Neudorf w Pomeranji ukryła swoje oszczędności przeszło 10 tysięcy marek w pudełku tekturowem w kąciku, gdzie leżało siano. Gdy jej syn wszedł pewnego razu do chlewa, spostrzegł ku swemu przerażeniu, że koza zajęta była właśnie połykaniem reszt banknotów. Kozę zabito natychmiast i rezultatem tego było znalezienie jednej 100-markówki i biletu 20-markowego nieuszkodzonych, reszta stanowiła niekształtną masę, z której zdołano odcyfrować jedynie kółka numerów. Tak to bywa, gdy kto zamiast w banku przechowuje oszczędności w chlewie.

Głosujcie za Polską!

Od redakcji.

Polskiemu robotnikowi. Wiersze nadesłane nie nadaja sie do druku.

Staremu koresnondentowi. Korespondencje bez podpisu wedruią do kosza.

Obywatelom gminy G. Z korespondencji skorzystamy po plebiscycie. — Dobrzeby było, gdybyście i na posiedzeniu rady gminnej sprawy te poruszyli.

Sprawy towarzystw.

Katowice. [illegible] Zarząd.

Katowice. [illegible] Zarząd Chóru Kościelnego.

Zalęże. [illegible] Zarząd.

Zalęże. [illegible]

Mysłowice. „Harmonia" [illegible] Zarząd.

Król.-Huta. [illegible] Zarząd.

Lipiny. [illegible] ... ane przyjęcie uprasza. Zarząd.

Wydawnictwo i druk: „Gazeta Ludowa", Ksiądz Paweł Pospiech, Drukarnia i zakład wydawniczy, Katowice.
Za redakcję: Henryk Ciemięga w Katowicach.

GIEŁDA.

Notowania giełdy berlińskiej

z dnia 11 marca 1921.

Telegraficzne wypłaty na:		żądano	podaż
Amsterdam-Rotterdam	100 guld.	2152,80	2157,20
Bruksela-Antwerpja	100 frank.	465,50	467,50
Chrystjanja	100 koron	1028,95	1031,05
Kopenhaga	100 koron	1083,90	1086,10
Stokholm	100 koron	1409,55	1411,45
Helsingfors	100 mk. fińskich	170,80	171,20
Włochy	100 lir	230,25	230,75
Londyn	1 funt sterl.	245,00	245,50
Nowy York	1 dolar	62,48	62,62
Paryż	100 frank.	446,05	446,95
Szwajcarja	100 frank.	1059,90	1061,10
Hiszpanja	100 peset.	869,10	870,90
Wieden	100 koron	13,23	13,27
Praga	100 koron	82,65	82,85
Budapeszt	100 koron	15,09	15,12
Marka polska Katowicach		8,25	

Obwieszczenie.

Według urzędowych postanowień regulaminu plebiscytowego dla Górn. Śląska (patrz dziennik urzędowy dla Górn. Śląska z dnia 2 marca 1921 r.) głosują osoby, które są zwolnione od osobistego stawienia się w dniu wyborczym

w niedzielę, dnia 13. marca 1921 od godz. 8 przed południem aż do godz. 8 po południu w pokoju 10 domu miejskiego

i to:

Grupa I. Członkowie wydziałów parytetycznych i biur wyborczych jakoteż urzędnicy biur Międzysojuszniczych, którzy w dniu wyboru z powodu służby poza okręgiem wyborczym będą zajęci.

Grupa II. Urzędnicy kolejowi z Górn. Śląska, którzy z powodu służby w dniu wyborczym głosować nie mogą.

Grupa III. Urzędnicy cłowi z Górnego Śląska, którzy z wyżej podanych powodów w dniu wyborczem głosować nie mogą.

Grupa IV. Członkowie policji specjalnej (rozporządzenie z dnia 29. 11. 20), członkowie żandarmerji krajowej (rozporządzenie z dnia 2. grudnia 1920) jakoteż członkowie policji miejscowej, którzy z powodu swej czynności służbowej poza okręgiem wyborczym w dniu woborczym głosować nie mogą.

Rozchodzi się tu o osoby, które już podano biurowi Międzysojuszniczemu, że wymienioni z powodów służbowych rzeczywiście w dniu głosowania 20. marca głosować nie mogą.

Katowice, dnia 11. marca 1921.

Biuro Międzysojusznicze.